Nr. 211. Piątek 23. Października 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **3** złr. **60** cnt., na prowincji pocztą **4** złr. **50** cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińsikej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie**. — **LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Potęga Moskwy.

Europa miała przesadzone wyobrażenie o potędze Moskwy. Zawsze pamiętano, że w roku **1812** najpotężniejszy wojownik świata wyprowadził na Moskwę półmiljonową przeszło armję, że wojska włoskie i całej prawie środkowej Europy szły mu w pomoc, że ta olbrzymia wyprawa, jakiej nowsze dzieje nie znały, skończyła się zupełnem zwycięztwem moskiewskiem.

Od tego czasu Moskwa kilka odbywała kampanij w Europie, mianowicie: turecką w r. 1828 i 1829, polską w r. 1831, węgierską w r. 1849, naddunajską i krymską w r. 1854 i obecną polską. Jakież były rezultata?

Gdyby mylnie poinformowana Turcja była w r. 1829 wiedziała, że marsz moskiewski na Adrjanopol był ostatniem rozpaczliwem wysileniem Moskwy, aby wymódz jakitaki pokój, że właśnie po zajęciu Adrjanopola nie było żadnego już ratunku dla Moskwy, toby jedna noga moskiewska nie była wróciła za Dunaj, do Moskwy. A i tak jeszcze do zawarcia korzystnego pokoju więcej pomogło złoto, niż wojska moskiewskie.

Przebieg kampanji polskiej z roku 1831 wszystkim jest znany. Dopiero wojna polska zachwiała wiarę w potęgę niezwalczoną Moskwy. Leniwy postęp i liche wypadki wojny tureckiej przypisywano błędom, popełnianym przez jenerałów moskiewskich; — w obec klęsk moskiewskich na pobojowiskach polskich i kilkumiesięcznego równoważenia się starej armii moskiewskiej, z świeżą armią czteromiljonowego kraiku, zdumiała się Europa. Olbrzym północny zaczął wtedy tracić urok niezwyciężoności, osobliwie gdy ostateczny upadek powstania wszyscy jedynie błędom kierowników jego przypisać musieli.

Kampania węgierska w roku 1849 mogła Moskwie świetne przynieść laury. Liczną armią wchodziła ona niespodzianie do Węgier od strony, z której Węgrzy najmniej spodziewali się ataku. Kossuth wierzył wdyplomację angielską i francuzką, i do ostatniej chwili zdawało się mu niepodobieństwem, aby się Moskwa mogła wdawać w interwencję za Austrją przeciw powstaniu. Podczas gdy cała armia węgierska stała frontem przeciw wojskom austrjackim, Moskwa z boku i z tyłu uderzyła na nią. A jednak ani jednej świetnej nie wygrała bitwy, i gdyby nie niewiara i odstępstwo Görgeja, armia moskiewska byłaby poniosła bardzo dotkliwe klęski.

W roku 1854 stanowią oblężenie Sylistrji i usiłowania zdobycia polowej fortyfikacji w Dżurdżewie, najsmutniejszą kartę w dziejach wojennych Moskwy. Podejrzywano wtedy Moskwę iż w jakichś tajemnych zamiarach umyślnie zwleka zdobycie tych dwóch lichych obwarowań. Tymczasem później się okazało, że Moskwa czyniła wysilenia wszelkie — lecz wszystko było nadaremne. Na półwyspie krymskim walki w otwartem polu z Francuzami i Anglikami, pod Almą i pod Bałakławą okazały, iż Moskwa w regularnym boju nie zdoła z nadzieją jakąkolwiek zwycięztwa walczyć z wojskami mocarstw zachodnich, że żołnierz moskiewski jedynie za murami zdoła się bronić zawzięcie, chociaż i tutaj większa energia i doskonalsza sztuka wojenna francuskich i angielskich żołnierzy musi wziąć górę.

Obecne powstanie polskie zadało wreszcie sławie moskiewskiej potęgi cios ostatni. Na wieść o powstaniu w Polsce cała Europa była pewna, iż w kilka dni a najdalej w kilka tygodni będzie stłumione. Nie było broni, amunicji, dział. Austrjackie ministerstwo tak było pewne szybkiego upadku powstania, iż namiestnikowi we Lwowie dało polecenie: „n i e s t a w i a n i a ż a d n y c h w i e l k i c h p r z e s z k ó d o d p ł y w o w i n i e s p o k o j n y c h ż y w i o ł ó w d o K o n g r e s ó w k i, z p o w o d u, i ż p o w s t a n i e i t a k s z y b k o b ę d z i e s t ł u m i o n e (n i e d e r g e w o r f e n). Tymczasem tak Austrja jak i cała Europa się zawiodła. Dziewięć miesięcy trwa powstanie — a wojska moskiewskie nie mogą mu dać rady, pomimo użycia najsroższych środków, mordów i pożogi. Wobec źle uzbrojonych oddziałów polskich, bez dział i bez konnicy, Moskwa zawsze tylko tam zwycięża, a nawet tylko tam bój podejmuje, gdzie najmniej trzykroć jest silniejsza, gdzie z trzech stron przynajmniej uderzyć może. Dawniejsze wojska moskiewskie szły zawsze na sztyki (na bagnety) i wytrzymywały ataki na bagnety. Obecnie w całej kampanji ani jednego nie było wypadku, żeby Moskale, chociaż w przeważnej hurmie będący, wytrzymali atak bagnetowy powstańców, mających po raz pierwszy broń w ręku. Artylerja moskiewska jeszcze ani razu nie przyczyniła się do wygranej moskiewskiej, a nieudolność jej doszła do tego stopnia, że już huk armat nie wywiera żadnego wrażenia na powstańców. Gdyby nie brak broni i amunicji, Moskwa już dawno wciśnięta byłaby do fortec a kraj cały od niej uwolniony.

Cóż dopiero powiedzieć o moskiewskiem wojsku, gdy mu przyjdzie walczyć z wojskiem regularnem, zaopatrzonem w dobrą broń, działa i wszystkie przybory! Niema w Europie wojska, któreby nad niem góry nie wzięło.

Taka to jest ta sławna potęga Moskwy. A jednak lekceważyć Moskwy nie można. Moskwa bowiem okazała się zawsze tak słabą wtedy, gdy walczyła lub walczy na zewnątrz. Napadnięta u siebie w domu, znowu rozwinąć może taką samą potęgę, jak w roku 1812. Fanatyzm moskiewski może znowu spaleniem i zniszczeniem wszystkiego do szczętu dokazywać cudów, cudów dzikości w odporze napadu. Zdobyć się on znowu może na tak barbarzyńskie czyny, że wobec nich bezsilnemi się okażą armie cywilizowanych narodów.

Nad przyczynami tej słabości Moskwy na zewnątrz a jej groźności wewnętrznej, zastanowimy się w następnym artykule.

Sprawa polska za granicą.

Ministerstwo francuzkie zamierza jeszcze przed zagajeniem Izb ogłosić dwa dokumenta wielkiej wagi, o których wzmiankowaliśmy już wczoraj, wyłuszczając stan rzeczy podług *Memorial diplomatique*. Są to dwie depesze, które pan Drouin de Lhuys wystosował był do gabinetu londyńskiego i wiedeńskiego d. 20. i 21. czerwca b. r., określając z góry ewentualności, do jakich gotowa jest Francja na przypadek, gdyby działanie dyplomatyczne trzech dworów miało pozostać bezskutecznem. Z dokumentów tych ma się pokazywać jasno, że Francja wówczas już nie szczędziła oświadczeń bezinteresownych wobec Anglii, ani rękojmi, wymaganych przez Austrję; a jeżeli gabinety te ochłódły w swym zapale interwencyjnym, i ociąganiem swojem sparaliżowały całą akcję dyplomatyczną, natenczas Francja nie ponosi winy za bezskuteczność działań przeciwko Moskwie. Publikacja tych aktów dyplomatycznych ma przygotować opinię publiczną we Francji na debaty w ciele prawodawczem, i złamać naprzód już szyki opozycyjne, zażegnać wyrzuty o ospałość, nieczynność i t. p. rzeczy, które się dadzą słyszeć z ław reprezentanckich, i na które będzie musiał odpowiadać p. Rouher, minister stanu, następca Billaulta, wraz ze swoimi trzema adjutantami, pp. Vuitry, Chaix d'Estange i Forcade de la Roquette. Rząd francuzki spodziewa się, że ciało prawodawcze i senat wydadzą mu absolutorjum, wylewając natomiast całą żółć na Anglię i Austrję. Absolutorjum to jednak nie uwolni cesarza Napoleona od obowiązku ujęcia się inaczej niż dotąd za Polską walczącą. Naród francuzki nie da mu absolutorjum, chyba aż po dokonanej wojnie z Moskwą.

Giełda paryzka, zaniepokojona po śmierci Billaulta, ochłonęła cokolwiek pod wpływem nominacji Rouhera ministrem stanu. Obawiała się z początku, że zgon Billaulta da powód do radykalnej zmiany w ministerstwie, że p. Drouin de Lhuys i p. Fould, minister skarbu, usuną się, a natomiast przyjdą do steru imiona czynu, jako wyraziciele myśli cesarskiej. Jeszcze bardziej truchlała giełda na wieść o pożyczce, mającej być zaciągniętą na cele wojenne. Tymczasem pp. Drouin i Fould pozostali przy swych tekach, a nadto jeszcze p. Fould kazał zaprzeczyć wieściom o pożyczce. Stan niepewności trwa dalej, bo wszystko zawisło ostatecznie od decyzji cesarskiej, podług której wypadnie także zapewne i uchwała Izb francuzkich.

Chwila jest krytyczna. Przesilenie to najformalniejsze będzie kamieniem probierczym wpływu i biegłości tych, którzy przyjęli na się obowiązek, reprezentować Polskę w Paryżu, i którzy za pośrednictwem organów swych wzbudzili w narodzie polskim pewne nadzieje, niekorzystnie, bo paraliżująco oddziaływujące na sprężystość działań wojennych wewnątrz kraju.

Książę Metternich, który bawi teraz za urlopem w Austrji, miał otrzymać polecenie wrócenia bezzwłocznego na swe stanowisko do Paryża.

Cesarz Napoleon rozstrzygnięcie kwestji, co dalej począć w sprawie polskiej, poruczy najprawdopodobniej ciałom parlamentarnym w Paryżu, które się zbiorą d. 5. listopada. Domyśla się tego jeden z korespondentów wiedeńskich do ***Köln. Ztg.***, dodając, że o postanowieniu tem dano znać z Paryża w Wiedniu drogą poufną. Stąd też wytłumaczyć sobie można, dlaczego Austrja ciągle jeszcze nie widzi się zmuszoną wystąpić z cienia swej polityki wyczekującej i zająć stanowisko jasne, wybitne. Uwagi godna, że w Wiedniu koła urzędowe kołyszą się ciągle w miłem przekonaniu, że polityka napoleońska nic nie uczyni dla sprawy polskiej. Jakkolwiek opozycja we francuzkiem ciele prawodawczem wzmocniła się znakomicie przy ostatnich wyborach, i w miarę tego wzmocnienia osłabła wszechwładność woli napoleońskiej w obliczu Izb, toć przecie nie podobna przypuszczać, by zwycięztwo woli cesarskiej w Izbach miało być wątpliwe, zwłaszcza, że w gronie samejże opozycji zasiadają po większej części najgorętsi przyjaciele i zwolennicy Polski. Ci więc, co podejrzywają Napoleona o wielkie plany w sprawie polskiej, przypuszczając zarazem, że reprezentanci narodu francuzkiego będą hamować jego zapędy, mogą się omylić bardzo łatwo. Pod względem sprawy polskiej Napoleon nie spotka się z opozycją w Izbach. Przeciwnie opozycja ta dopiero wtedy może stać się groźną dla niego, jeżeliby cesarz zechciał wpływać na wotum Izby w myśl niekorzystną dla Polski. O tem cesarz wie bardzo dobrze. W gruncie wziąwszy, nie potrzebowałby nawet uchwały Izb na to, co uczynić zamyśla. Jeżli czeka na wotum, to na to tylko, aby w obliczu Europy mógł się powołać na upoważnienie od narodu.

Wyjaśnia się dziś sprzeczność w doniesieniach, jakoby Anglia wysłała i nie wysłała do Petersburga notę z odmową praw moskiewskich do Polski, nie czekając ani na Francję ani Austrję. Anglia wysłała faktycznie depeszę do lorda Napier w Petersburgu, ale depesza ta przeznaczona była jedynie dla informacji posła, nie zaś do odczytania Gorczakowowi.

Gabinet petersburgski stara się za pośrednictwem dzienników reakcyjno-pruskich działać na nerwy Austrji. *Kreuz Ztg.* i *Posener Ztg.* na wyścigi straszą hr. Rechberga wkroczeniem wojsk moskiewskich do Galicji, skoroby tylko rząd austrjacki wziął udział w deklaracji mocarstw zachodnich, odmawiającej Moskwie wszelkie prawa do Polski. Dzienniki te podnoszą również przy każdej sposobności, że stronnictwo przeciwne wszelkiej transakcji na dworze petersburgskim bierze ciągle górę. Cóż może być pożądańszego dla Polski, jak gdy Moskwa zrzuca wszelką maskę i rekomenduje się przed Europą całą, iż do niej nie należy, ani chce należeć, że jest poprostu mongołem, którego posłannictwo szerokie znajduje pole na stepach zabajkalskich?

P o ł o ż e n i e o b e c n e u k ł a d ó w w s p r a w i e p o l s k i e j. *Presse* wiedeńska z dnia 21. b. m. zawiera pod tym napisem artykuł wstępny, którego treść podaliśmy wczoraj w ostatniej poczcie, dziś zaś podajemy w całości, albowiem zdaje nam się zasługiwać na to. „Po kilkumiesięcznych układach między Wiedniem, Paryżem i Londynem, jak sądzimy, trzem mocarstwom udało się co do wspólnego kroku w sprawie polskiej porozumieć się. Wczoraj telegrafowano nam z Paryża o uskutecznionem porozumieniu na podstawie odmowy Russela. To wszakże nie potwierdziło się. Russela propozycja odmówienia Moskwie praw do Polski, takzwana *theorie de forfaiture*, ma być w tej chwili uważana za nieistniejącą. Nadmieniliśmy już, że propozycja angielska natrafiła w gabinecie wiedeńskim na stanowczą odmowę, a teraz dowiadujemy się, że odmowa ta w dwóch „motywowanych notach" hr. Rechberga udzieloną została gabinetowi angielskiemu. Druga z tych not dopiero przed kilkoma dniami odeszła do Londynu, a mówią, że odjazd hr. Apponyego odłożonym został, aby oczekiwał odpowiedzi Rusela, a dopiero potem z instrukcjami rządu austrjackiego na swą posadę w Londynie wrócił.

„Do upadnienia propozycji angielskiej miało się najbardziej przyczynić otrzymane tymczasem z Petersburga zupełnie dokładne uwiadomienie co do sposobu, w jaki ks. Gorczaków na zamierzone od mocarstw zachodnich starganie traktatów z r. 1815 co do Polski odpowiedzieć zamyśla. Miał bowiem wicekanclerz moskiewski po odebraniu wiadomości o propozycji Russela wyrazić się w ten sposób: „Jeżeli mocarstwa uczynią krok ten, zaciągniemy go do aktów, i wysnujemy z niego konsekwencje. Od dawna mieliśmy przekonanie, że Polacy przez listopadowe powstanie (z r. 1830 i 1831) zniweczyli swe prawa do konstytucji od Aleksandra I. im nadanej, i że od tej chwili Polska stała się podbitym krajem dla Moskwy. Uchylając traktaty gwoli Polski napisane, potwierdza się tylko trafność powyższego przekonania, a zatem Moskwa nie sprzeciwia się temu. Jakiżby był praktyczny rezultat nieuznawania praw traktatowych Moskwy? Jeżeli mocarstwa równocześnie z wypowiedzeniem stargania traktatów nie powezmą postanowienia, słowa swe poprzeć 300 tysiącami bagnetów, wtedy starganie to jest bez znaczenia; skoro bowiem mocarstwa wojny nie chcą, wtedy zamierzona deklacja równą będzie dla Moskwy upoważnieniu, uprawniającemu rząd moskiewski postępować z Polską podług swej woli." Otóż o tem oświadczeniu moskiewskiem zawiadomione gabinety interweniujące odstąpiły od popierania propozycji Ruselowskiej.

„Już przed kilku dniami podaliśmy, że gabinet tuilleryjski w miejsce propozycji angielskiej względem pozbawienia Moskwy tytułu prawnego do Polski, wniósł, aby trzy mocarstwa wystósowały do Petersburga ultimatum wspólne, i że Francja ma nadzieję, nawrócić do tej myśli Austrję i Anglię. Wszystko to się potwierdziło.

„Po dłuższych rokowaniach gabinet wiedeński wraz z francuzkim zgodził się nareszcie na wysłanie depeszy równobrzmiącej w formie sommacji (małe ultimatum), która wzywa Moskwę kategorycznie do przyjęcia sześciu punktów, przypominając jej zakończenie równobrzmiące w ostatnich trzech notach. Powtórne to przypomnienie gabinetowi petersburgskiemu odpowiedzialności za jego postępki, nadaje zamierzonemu krokowi dworów cechę ultymatu. Donoszą nam, że nowy ten dokument jest już ułożony, że znajduje się pod ręką trzech gabinetów, że niebawem ma być definitywnie ustylizowany i wysłany.

„Życzyć sobie wypada aby nie oddawano się złudzeniu w Wiedniu, Paryżu i Londynie względem tego nowego kroku. Wszakże z powodu odpowiedzi ks. Gorczakowa jeszcze na sierpniowe depesze mocarstw, gabinety francuski i angielski kazały przez swe dyplomatyczne i publicystyczne organy ogłosić, że upatrują w odpowiedzi gabinetu petersburgskiego obrazę dla siebie i bezpośrednie skompromitowanie. Skłaniano się początkowo przyjąć milczeniem ową odpowiedź, owe uderzenie w policzek. Teraz zabierają się gabinety wysłać do Petersburga identyczną notę, równającą się ultymatowi. Czyż sądzi gabinet wiedeński, że biorąc powtórnie udział w demonstracji takiej, będzie mógł w końcu zostać neutralnym? Przecież mężowie stanu w Wiedniu nie będą tak naiwnymi, by się kołysali nadzieją, że gabinet petersburgski uginając się przed somacją mocarstw, bezzwłocznie wprowadzi w życie owe nieszczęsnych sześć punktów. Umysły w Moskwie formalnym paroxyzmem są owładnięte. Od pewnego czasu panowanie cara w trudnem zostawało położeniu, albowiem zniesienie poddaństwa rozniecilo zarzewie w masach, obudziło nadzieje, któreby z pewnością dojrzały były i doprowadziły do explozji, gdyby nie powstanie polskie, które rządowi dobrą dało sposobność, grożącą wewnątrz burzę skierować na zewnątrz. Fanatyzm, w ten sposób w silny płomień rozburzony, zaciężył najpierw srogo nad Polską, gdyż zaraz wmawiano w Moskali, że państwo cara chcą pokawałkować.

„Lud moskiewski ogarnięty jest w chwili obecnej poruszeniem konwulsyjnem, które nie pozwoli rządowi w żaden sposób interweniującym gwoli Polski mocarstwom najmniejszego nawet uczynić ustępstwa. Choćby nawet chciał gabinet petersburgski inaczej zakierować teraz, nie jest to w jego mocy; musi więc wojnę chcieć; nie pozostawia mu innego wyjścia wewnętrzny stan państwa, — a to może służyć za skazówkę, jak postąpi sobie ks. Gorczaków wobec nowego kroku mocarstw. Lecz jakież wynikną z tego korzyści, jeżli ks. Gorczaków jeszcze obraźliwiej teraz odpowie, niż odpowiedział 7go września? Pewnie nie wyniknie z tego pokój, lecz wojna, i niech wiedzą o tem w Paryżu, Londynie a przedewszystkiem w Wiedniu, że ponowne pod-

jęcie akcji dyplomatycznej popchnie bez wątpienia do wojny. Od dawna już mieliśmy na oku tę ewentualność dla Austrji, lecz oraz sądziliśmy iż wyjątkowe położenie państwa naszego wobec kwestji polskiej, poda rządowi środki do zasłonięcia Austrji przed niebezpieczeństwami zwrotu wojennego.

„Austrja bez najzupełniej wystarczających i najbardziej skutecznych gwarancyj, tak we względzie finansowym jak i terytorjalnym, nie może nigdy przystąpić do zbrojnej akcji przeciw Moskwie. Austrja nie może wystawiać się na niebezpieczeństwo, aby Francja akcję w środku wstrzymała i z Moskwą pokój zawarła na koszta Austrji; Austrja musi uzyskać poręczenia, że wojna nie sprowadzi zupełnej ruiny jej finansów, że jej posiadłości pod żadnemi warunkami nie zostaną naruszone, i że nareszcie zamierzony cel europejski przez wszystkie trzy mocarstwa wspólnie aż do końca będzie docieranym. Ani jednego nawet batalionu nie może Austrja wysłać przeciw Moskwie, nie mając poręczonych sobie posiłków dostatecznych, nie mając zapewnienia terytorjalnego status quo u siebie, tudzież nie wiedząc o dokładnie określonym celu całej akcji zbrojnej. Również ani nawet znaku nieprzyjacielskich przeciw Moskwie zamiarów objawić Austrja nie może, póki nie wymoże na swych zachodnich przyszłych towarzyszach broni wzajemnego zobowiązania się, nie składać broni tak długo, aż sprawa do końca dotartą nie będzie, a zamierzony cel całkowicie osiągniętym. Jeżeli tylko istotnie mocarstwa zachodnie szczerą mają wolę, Moskwę osłabić, jeżeli szczerze chcą położyć koniec urągającemu się z wszelkiej moralności dokazywaniu moskiewskiemu w Polsce, wtedy mają na zawołanie dosyć środków, aby dać Austrji gwarancje, słusznie się jej należące. Abyśmy jednak mieli służyć mocarstwom zachodnim za kleszcze do wyciągania kasztanów z żaru, tego po Austrjakach sami nawet Polacy nie mogą żądać.“

O odwidzinach ks. Władysława Czartoryskiego u lorda Russela w Londynie najsprzeczniejsze krążą po dziennikach podania. Przytoczyliśmy przed kilku dniami jedną wersję o tej audjencji, pomyślną. Dziś znajdujemy w *A. A. Ztg.* korespondencję z Wiednia, która tak opiewa:

„Wiadomo, że ks. Czartoryski udał się z Paryża do Londynu, aby się ile możności dowiedzieć, czy i o ile sprawa polska ma się czego spodziewać po Anglii. Przybycie jego do Londynu trafiło równocześnie prawie na powrót ministrów angielskich z wakacyj do stolicy. D. 13. bm. była pierwsza rada ministerjalna. Roztrząsano propozycje francuzkie, odnoszące się do kwestji polskiej, a br. Russel był przeto w położeniu, reprezentantowi Rządu polskiego wyjaśnić prawdziwy stan rzeczy na audjencji, która nastąpiła bezpośrednio po odbytej radzie ministerjalnej. *Köln. Ztg.* upewnia, że szlachetny lord rozmawiał się bardzo przychylnie z księciem, i że tenże wrócił do Paryża zadowolony ze swego posłannictwa. Może być. Miałem jednakże sposobność czytać o tej misji relację, którą tu nadesłał temi dniami sekretarz księcia. Z relacji tej wypływa, iż książę Czartoryski wyniósł z Londynu przekonanie, że Polska od Anglii przynajmniej nie ma się niczego już więcej spodziewać, i że w gruncie wziąwszy, Anglia zupełnie opuściła sprawę polską. Sama jedna przedsięwziąć nic nie może, z Francją zaś iść wspólnie, na to nie przystanie nigdy, ponieważ nie dowierza imperjalizmowi napoleońskiemu. Anglia założy rodzaj protestu przeciwko naruszeniu traktatów z r. 1815, a dalej nie pójdzie.“

Byłoby dobrze, żeby ambasada polska na Zachodzie bodaj w tonie półurzędowym objaśniła naród co do właściwego położenia rzeczy.

Obchód niemieckiej rocznicy zwycięztwa pod Lipskiem w r. 1813 burzy krew Francuzom. Dzienniki paryzkie zżymają się na zarozumiałość niemiecką jeden po drugim. *Opinion nationale* związawszy wypadek ten ze sprawą polską, o czem wspominaliśmy już wczoraj, pełna gniewu bożego woła: „Któżto obudził Niemcy z długoletniego ospalstwa? kto dał pierwszy popęd ich literaturze? kto je wtajemniczył w zasady wolności? kto inny, jak nie Francja? Przeklinacie rasę francuzką, zaszczepiacie w dzieciach waszych ślepą nienawiść ku niej, krzyczycie codziennie swoje delenda Carthago, obchodzicie święta pamiątkowe, które nas obrażają, a zapominacie, że żyjecie dobrodziejstwami Francji. W r. 1789 przeszło 200 junkrów koronowanych karmiło się owocem pracy waszej, feudalność dławiła was, kraj wasz rozdrobion był na atomy. Któż was uwolnił od jarzma tego? Kto was wyrwał z poniżenia? Kto wam utorował drogę do jedności? Francja to uczyniła mieczem Napoleona I. Czyż nie Francja to w r. 1830 powstaniem swojem olbrzymiem zmusiła wasze rządy do zaprowadzenia życia konstytucyjnego? Czyż nie był to dzwon rewolucji, który w r. 1848 spowodował was do przyjęcia zasad nowych, które kiedyś zapanują w narodzie niemieckim? Porzućcie przeto waszą starą nienawiść i niesłuszną waszą podejrzliwość. Macie czynić coś lepszego, aniżeli obchodzić pamiątkę bitwy pod Lipskiem....“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 20. października.

(h) Wszystko co się w tej chwili mówi i po dziennikach pisze o sprawie polskiej wobec gabinetów europejskich, oparte jest na domysł ch. Austrja obwarowana w swojem stanowisku nieufności względem Francji, Anglia opierająca się na tej nieufności, otwarcie odmawiająca udziału na wypadek wojny, sprowadziły obecną stagnację. Francja, jak się zdaje najwięcej zaawansowana w popieraniu interwencji do stanowczego rezultatu, próbuje wszelkich możliwych modulacyj, byle tej troistości przymierza nie zerwać, byle jeszcze być razem. To sprowadzić może nową zwłokę, może nową identyczną notę, niby ultimatum wystósowane do Moskwy, o którem teraz mówią.

W tym czasie spodziewają się jedni, że sprawa sama za siebie upadnie, a potomność dobrą wolę poczyta za dobry uczynek; inni spodziewają się, że sprawa nie upadnie, a potem co? Potem, albo schować uznanie nieudolności do kieszeni, albo pokazać światu, że tak jak barbarzyństwo i despotyzm ma swoich przewódców, tak cywilizacja i wolność ma w Europie swoją reprezentację i obrońców. Kto wybierze pierwszą, kto drugą drogę, czas pokaże. W każdym razie ani z interesem polityki napoleońskiej ani z charakterem narodu francuzkiego, nie zgadza się dobrowolna uległość, chociażby w walce dyplomatycznej.

Jako nowinę międzyaktową, uważać można wiadomość o planie postawienia Polski niepodległej z królestwa Kongresowego, z części Poznańskiego, z zachodniej Galicji i części Litwy. Powaga źródeł, z jakich wiadomość ta dostała się z Berlina do Wiednia, a w Wiedniu do skromnej gazety, każe się domyślać, że to i n t e r m e z z o ma pewną zasadę. Jeżeli w tem jest prawda, wnosićby można, że na wypadek niezmiennej nieufności Austrji, robią się plany nietylko z pominięciem jej interesów, ale z chęcią wyrządzenia jej jak najwięcej złego, bo tylko takie znaczenie może mieć ów plan Polski, przez który Prusy zapewne wpuszczone zostałyby do Saksonji, Moskwa w Karpaty, a może i do przedsionka kwestji wschodniej.

Tymczasem wszelkiemu rozwiązaniu kłopotliwej kwestji, dla której nad Wisłą i Niemnem krew płynie, stają jeszcze w drodze nowe próby utrzymania przymierza i poprowadzenia go do rezultatów, odpowiedniejszych prawom i oczekiwaniu narodów.

Wszyscy się spodziewają, że do otwarcia parlamentu francuzkiego, dojrzeją nowe, może ostatnie próby, i w słowach Napoleona przebije się jaśniej program przyszłości.

Z twierdzy Zamościa 14. października.

△ Przesyłam część spisu obywateli polskich, których obecnie więżą Moskale w twierdzy. Na pięć lat do rot aresztanckich skazani: Zając murarz z Kongresówki, Feliks Mirkiewicz ze Lwowa, Miazga Autoni z Nowej Grobli w Galicji, Isztvan K. Madjar z Węgier. Na 4 lata do rot aresztanckich skazani: Rederowski Jan z Kruszowa, Gutman Jan, Rak Jan, Morawicz Franciszek, — Kwiatkowski Jan z Krakowa, Maksymiljan kucharz z Krakowa, Szyszkowski szewc z Krakowa, Dąbkowski Jan z Krakowa, Józef Szyjkowski ze Lwowa (czeladnik od rękawicznika p. Dworskiego — odprawiono zań już nabożeństwo żałobne), Bogacki krawiec z Krzeszowic, Godeń Maciej, Stefan Kaczorowski, Banach Wawrzyniec, wszyscy z Krzeszowic. Dalej 4 obywateli z Bodzentyna: Toporkiewicz, Molandowski, Majewski, Jemiołek. Następnie Jan Krowicki lekarz ze Zwierzyńca, Chernik Nikodem strażnik tabaczny z Biłgoraja, Jacenty Januchtowski z Krzeszowa, Buczyński Józef z Dubienki, Brzeski Franciszek z Belgii, Nowetski Mieczysław z Warszawy, Randzicki Hipolit felczer z Hrubieszowa, Konsfeld z Krasnegostawu, Konopka z Krasnegostawu, Urbanowicz Karol młynarz z Lublina i owóch innych mieszczan lubelskich, których nazwisk nie pamiętam, tudzież ślusarz z fabryki Evansa w Warszawie, niewiadomy z nazwiska, Kwoczyński z Krzeszowa, Dylecki Tomasz kuchmistrz z Dubienki, Denar Jan (już uwolniony); trzech Madjarów. J. B., N., I., Jest to tylko jedna cząstka. Wywiezieni na osiedlenie w Sybir prócz Bogdanowicza ksiądz Pajdowski wikary z Kraśnika, ks. Chiliczkowski proboszcz z Goraja, pierwotnie skazany na śmierć, ks. Matrasz z Krzeszowa. — Po 6tygodniowem więzieniu w Zamościu wypuszczony na wolność ks. Maurycy dominikanin z Janowa, Sielski gorzelny z Sokołówki, Wiśniewski asesor z Krzeszowa 70letni starzec, Dąbrowski stolarz z Krzeszowa. Do wojska skazano samych tamtejszych 28 za mojej bytności, między tymi był Moreau Ksawery.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Najważniejszą jest wiadomość, podana wczoraj przez *Lwowską Gazetę*, że korpus 2.000 powstańców z piechoty i konnicy złożony przeszedł d. 20. t. m. w bród Wisłę pod Baranowem (na południe od Sandomierza w prostej linji) i pociągnął na pola Kongresówki. Być może, że liczba ta jest trochę przesadzoną; ale niech tylko połowa będzie prawdą, to już olbrzymia jest pomoc dla uciśnionych braci naszych. Dawniej mieli oni jeszcze nadzieję, że po kilku miesiącach walki wesprą ich wojska Francji lub innych mocarstw, przeciwko Moskwie, jako nieprzyjaciółce cywilizacji europejskiej —dziś poznali już oni, że nadzieja ta była błędną, że nie trzeba się na nikogo oglądać, tylko walczyć a walczyć o własnych siłach do końca; przekonali się, że tylko z tą myślą w sercu, iż na nich samych spoczywa krwawy obowiązek wyparcia Moskwy z granic Polski, możliwe jest poruszenie wszystkich żywiołów i wszystkich sił kraju ku temu celowi, bo wtedy każdy widzi, że niema czasu i nie ma prawa się ociągać. Dla tego, powiadamy, hufiec tysiąca ludzi, pod znakiem narodowym zjawiony — wielką dla nich pomocą będzie i spotęguje jeszcze ducha.

Naiwny *Dziennik Powszechny*, który przed dwoma tygodniami rozbił do szczętu oddziały Czernego, Orlika i jakiegoś Francuza, ogłosił znowu w numerze z dnia 20. t. m., że też same oddziały zostały powtórnie rozbite dnia 14. tm. przez mławską bandę Moskali. Nie dziwi nas to, że *Dziennik Powszechny* takie kłamstwa pisze, ale nas dziwi, że inne, nie moskiewskie, a przecież niby moskiewskie dzienniki, wiadomości takie powtarzają.

O d K a l i s z a. Prusacy kumają się z Moskalami przy każdej sposobności. Dnia 18 t m. przybył do Ostrowa, miasteczka tuż nad granicą niżej Kalisza w Poznańskiem położonego, jenerał Masłów z adjutantem i 12 oficerami ze sztabu, udając się z Kalisza przez Prusy w głąb Moskwy. Pułkownik załogi ostrowskiej Bredow wyprawił suty obiad dla gości, potem prezentował swoje szeregi Masłowowi. Lecz nie o to tu chodzi — niech się tam kumają, jak im się podoba, najściślej — ale na to zwracamy uwagę, iż mimo tego, że według moskiewskich dzienników same już tylko rozbitki powstańców w polu stoją, jenerałowie moskiewscy z Kalisza na Ostrów, w południowo-zachodnim kierunku do Petersburga jechać muszą.

Ale to nie wszyscy żołnierze pruskiej armii tak się kochają w Moskalach. Raz po raz dochodzą wieści o dezercjach pruskich żołnierzy, spieszących w szeregi powstańców. I w tych dniach także, kiedy jenerał Masłow nawidził Ostrów, umknęło dwóch dragonów przez granicę, z bronią i amunicją, a pogoń, za nimi wysłana, wróciła się po bezskutecznem ściganiu, prowadząc pod eskortą gołych pałaszy chłopa z wozem, którego po drodze spotkali i posądzili, że tych dragonów podwoził.

Kongresówka. Przez dwa dni trwały w Warszawie obławy na wielką skalę. Wykonywali ją Moskale piechotą i konnicą, bagnetem i gołemi pałaszami, w przyspieszonym biegu i karjerze — tratując i więżąc winnych i niewinnych. Pożar na ratuszu i zamach przy ulicy Długiej, dały pozorny powód do tych gwałtów. Pożar zdawał się Moskalom niezawodnem hasłem do buntu w samej Warszawie, a gdy zobaczyli, że mieszkańcy zaczęli się kupić i gromadzić (jak to zwykle bywa w czasie pożarów), porozsełali patrole i wedety we wszystkie dzielnice miasta, kolbując, płazując, więżąc co się tylko pod ręką nawinęło. Nie oszczędzali też ni kobiet ni starców.

Szczególnie ulica Długa była teatrem tych bezprawi. Dzień przedtem wykonany został zamach na agenta policji Dąbrowskiego, Moskale więc byli przekonani, że na tej też ulicy znajdą tego, co podłożył ogień w ratuszu, (bo oni utrzymnją, że ogień był podłożony). Nikt przez te dwa dni nie przeszedł Długą ulicą bezkarnie, co minutę kogoś schwytano, i powleczono do cytadeli. Mimo tego nie znaleźli ani egzekutora wyroku trybunalskiego, bo ten dawno uszedł, ani podkładacza ognia, bo nikt tego ognia nie podłożył. Coż w tem dziwnego! Pożar wybucha po chatach, dworach i pałacach, dlaczegożby los miał mieć jakieś wyjątkowe względy na urzęda moskiewskie?

Ciekawy fakt opisuje korespondent warszawski do *Czasu*. Kiedy rewizja przyszła do ks. Konstantego Lubomirskiego i znalazłszy u niego szpadę mundurową, z czasów, kiedy jeszcze był adjutantem cara przed 1831. rokiem, zażądała tej broni jako przedmiotu zakazanego, książę oburzony wyjął z ukrycia sztylecik, w drogie kamienie oprawny, i zawołał: „Może, panowie, i to uważacie za niebezpieczne w mym ręku?“ Egzekutorowie rewizji pochwycili to cacko i zaczęli sobie z rąk do rąk podawać — a kiedy Trepow, przewodniczący tej wyprawie, zapytał: „No, gdzież jest ten sztylet, trzeba go także zabrać“ — pokazało się, że sztylet znikł. I jakież było zdziwienie wszystkich, gdy na żądanie księcia zrewidowano wszystkich obecnych, a sztylet znalazł się w kieszeni pana komisarza cyrkułu! Jest to fakt rzeczywisty — jeden z licznych dowodów, że Polską złodzieje rządzą. Dałoby się takich wypadków tysiącami opowiedzieć, — ale po cóż to? My wiemy o tem i tak doskonale, a za granicą nie uwierzą temu, bo to wygodnie dzisiaj nie wierzyć.

Bracia Hozerowie wypuszczeni zostali na wolność. Żandarm moskiewski wypalił broń, a oni przesiedzieli się za to kilka dni w cytadeli i musieli być świadkami, jak horda moskiewska niszczyła długoletnią ich pracę botaniczną. Tak ukarawszy braci Hozerów, wypuściła ich na wolność, bo rzecz się cała nie udała; jak już powiedzieliśmy, nie chodziło tu o Hozerów i ich dom, lecz o dom Markoniego.

Donieśliśmy wczoraj o wiadomości, podanej przez *Inwalida*, że w skutek rewizji w jakimś dworze przy gościńcu siedleckim znaleziono ważne papiery, wykrywające nić spiskową, oraz wyjaśniające sprawę młodego Zamojskiego. Otóż dzisiaj moskiewskie dzienniki opowiadają sobie jeszcze bliższe szczegóły. Miano tam według nich znaleść także kartę, na której adresowany był plan znoszenia się za pomocą poczt obywatelskich. W skutek tego, powiada (powiadają owe dzienniki), skonfiskowane zostały wszystkie konie obywatelskie od Siedlec aż do Łukowa. Ot lepiej było poprostu powiedzieć, że rząd nie mając pieniędzy na zakupno koni, nakazał grabież własności obywatelskiej, bo przecież bardzo jasno ztąd widać, że owa karta jest tylko w celu usprawiedliwienia tego rabunku wymyślona.

Mimo tego chaosu, jaki gwałty i rabunki moskiewskie ciągle powodują, Rząd narodowy stara się ile możności podtrzymywać cały organizm administracyjny kraju, naturalnie przekształcając go równocześnie na czysto-narodowy. Z Siedlec, właśnie z teatru świeżego bezprawia Moskali, donoszą, że Rząd narodowy tak głęboko zapuścił swe korzenie w tych stronach, iż przybyły urzędnik od komisji szacunkowej moskiewskiej, niemógł pierwej rozpocząć swojej inspekcji, dopóki naczelnik obwodowy mu na to pozwolenia nie przesłał.

K r o n i k a.

Dnia 19. bm. skązał **tutejszy sąd karny** Augusta Ludwika Królikowskiego, liczącego lat 33 majtka i sztukmistrza konnego, za zakłócenie spokojności publicznej, przez udział w powstaniu, na 8-dniowe więzienie.

Transporta powstańców. Codzień wywożą koleją żelazną do Ołomuńca osoby, posądzone o zamiar wzięcia udziału w powstaniu polskiem. Dnia 12. bm. wywieziono ich 30, d. 12. 8, d. 13. 10 i t. d. wywożono dzień w dzień nowy kontygens mniemanych powstańców. D. 21. bm. wywieziono ich aż 50, między nimi tylko 15 z inteligencji. Osoby, **aresztowane** w ostatnich czasach dzielą na trzy kategorje: jednych oddają do więzienia sądu karnego, drugich zatrzymują tymczasowo na policji, innych nareszcie wysyłają bezzwłocznie koleją żelazną w celu internowania. Liczba aresztowanych jest bardzo wielka; więzienia sądu karnego, jakoteż cytadela, chociaż bezustannie ekspedjują ztamtąd ludzi za granicę Galicji, przepełnione są więźniami; a nie tylko jednak nazwiska aresztowanych, lecz i cyfry ich zostają dla publiczności zagadką. zwłaszcza gdy tutejsze pisma urzędowe nie przychodzą nam w tej mierze w pomoc. W skutek tego mroku tajemnicy, okrywającego tutejsze więzienia, trafia się często, iż ktoś siedzi tutaj kilka miesięcy w więzieniu, a rodzina, w miejscu będąca, nie ma o nim żadnej wiadomości.

Z Jas otrzymujemy następującą korespondencję, świadczącą, iż i sąsiednia ziemia multańska nie pozostała obojętną względem wielkiej, krwawej walki, jakiej są widownią ziemie polskie. Zawiera ona doniesienie o n a b o ż e ń s t w i e ż a ł o b n e m, odprawionem tamże za braci naszych, poległych dnia 8. bm.: „Liczne zgromadzenie, są słowa wspomnionej korespondencji, tak z Jas, jak z okolicy brało udział w tej u nas rzadkiej uroczystości. Katafalk oraz i monument, przedstawiający nagrobek, rzęsiście oświetlony wznosił się dosyć wysoko, i ustrojony był w chorągiewki żałobne. Na nagrobku stał krzyż z koroną cierniową, a u stóp tegoż umieszczony był herb polsko-litewski w żałobne wstęgi przybrany. Na około nagrobku klęczało przez cały przeciąg nabożeństwa sześć dziewic w białych i czarnych szalach i w cierniowych wieńcach na rozpuszczonych włosach. Odśpiewano chórem pieśń „Boże, coś Polskę.“ Pieśń ta zrobiła wielkie wrażenie. Łzy były w każdem oku. Zakończono uroczystość odspiewaniem piesni „Z dymem pożarów,“ poczem wszyscy z wzruszeniem na twarzy opuścili dóm Boży. Podziękować należy za gorliwe staranie około tego nabożeństwa obywat. Dominikowi Michalskiemu. Wkrótce odprawi się u nas drugie podobne nabożeństwo, z intencją o zbawienie ojczyzny polskiej.“

* Doniesiono już, że **rabusie**, udający powstańców, napadli w Okulicach pod Bochnią księdza Zamojskiego i zrabowali go. Otóż *Czas* odbiera w tym przedmiocie list od samego ks. Zamojskiego, który widzi obrażony honor narodowy w usiłowaniu przedstawiania rabusiów jako powstańców. Oto jest list rzeczony:

„W nocy z 15. na 16. bm. o godzinie pierwszej z północy otoczyła moje pomieszkanie na plebanji w Okulicach banda, z około 20 rabusiów złożona, a obstawiwszy drzwi i okna, tudzież stajnie, przytrzymała wartę kościelną, grożąc jej śmiercią jeśli usta otworzy. Wtedy trzech hersztów zapukało silnie do okna żądając wpuszczenia, zapewniając, że nie są rabusiami i nie przychodzą w celu napaści, lecz szukającymi przytułku i posilenia się powstańcami. Kazawszy zaświecić, uchyliłem drzwi, a wtedy rzucił się na mnie młody mężczyzna w czamarę ubrany i w czapce czworograniastej, i wepchnął mnie do pokoju. Za nim weszło innych dwóch, gdy tymczasem reszta ich przytrzymała sługi moje. Z tych co weszli do pokoju, jeden mogący mieć lat około 26, przyłożył mi do piersi dwa pistolety dwururkowe i rzekł: „My potrzebujemy zapomogi; nasz jenerał przysłał nas tutaj. Masz złożyć 5000 złr.“ Na czynioną z mej strony ofiarę od 100 stopniowo do 1000 złr., której nie przyjęli, człowiek ów rzucił mnie o ziemię gwałtownie, zaczął mi skręcać głowę, żeby może w kręgach kark złamać, a drugi przyniósł powrozy żeby mnie związać, a zatkawszy mi usta kułakiem groził, że zastrzeli. Człowieka tego co był ich przewodnikiem, nazywali jego wspólnicy kapitanem. Służąca na klęczkach błagała owego kapitana o miłosierdzie. Pootwierawszy szufladki w szafce i kufer, zrabowali wszystko co się w srebrze tam znajdowało, jako to: gotówki 800 talarów po 2 złr., 750 złr. w cwancygierach, tudzież 300 złr. w. a., co wszystko grosz zaoszczędzony w ciągu 46letniego księstwa. Następnie, zapakowawszy wprzódy stróżów i wszystkich moich ludzi do piwnicy, którą kołkiem zatknęli, ustawili dwie świece i krucyfix i dali mi pół godziny czasu do przygotowania się na śmierć, obiecując mnie zastrzelić i mówiąc, że im tak kazano. Na prośby moje, że zabrawszy mi wszystko co miałem, nie potrzebują mi życia odbierać, odeszli wreszcie, nakazawszy mi przysiądz, że się nie ruszę po ich oddaleniu się.

Nie byli to wcale powstańcy, ale rabusie, którzy przybrali firmę powstańców, a jak sobie z rysów twarzy ich wnoszę, z pobliskości. Ponieważ pogłoska się rozbiegła, że mnie powstańcy zrabowali, przeto dla zaprzeczenia tej tak hańbiącej famie, dokładam, że do komisji kryminalnej podałem to oświadczenie, że ci rabusie udawali powstańców. Ten rabunek miał tylko gotówkę na oku, gdyż mniemany kapitan nie dozwolił nic innego ruszyć, grożąc rozstrzelaniem. Trwało to wszystko od 1 do 3 w nocy, a lubo prócz owych trzech ludzi innych niewidziałem, gdyż mnie nie puszczono, a potem wyjść nie mogłem zaraz, złożywszy przysięgę, to jednak ludzie moi mówili, że było owych rabusiów na jakich 20, a ubrani w górnicach lub w długich żydowskich kapotach.

Z tych co mnie napadli w pomieszkaniu, pierwszy był wzrostu wyższego, lat około 26, twarzy pełnej, okrągławej, czerwonej, włosów jasnych, długich, gęstych, równo przyciętych, w czamarce kotonowej szaraczku ciemnego, na głowie konfederatka, przez ramie na rzemieniu torba skórzana przewieszona, mówi czysto po polsku. Drugi mały, szczupłej twarzy, długich czarnych wąsów, paletot na nim brudne niebieskawe, spodnie w kratkę niebieską przerabiane, na buty zapuszczone, mówi chrapliwie akcentem żydowskim. Trzeci wysoki, wysmukły, wąsa dużego, zwisłego, nos duży, chudy, twarz ściągła, chuda. Spodnie miał czarne na butach.

D. 18. października. *X. Mikołaj Zamojski,*
expozyt przy kościele w Okulicach.“

* Baron **Rotschild** z Paryża nadesłał na ręce krakowskiego kahału 2.000 franków na pogorzelców miasta Wiśnicza.

(Z) **Od Jarosławia.** Dnia 17. b. m. odbyła się rewizja na folwarku w Brzostkowie, pod Jarosławiem, u p. Adama Wilczyńskiego. Urzędnik z powiatu w towarzystwie dwóch woźnych, żandarma i dwudziestu żołnierzy, otoczywszy dóm mieszkalny, zabudowania i ogrody, przetrząsali szczegółowo wszystko i wglądali w wszystkie zakątki, ba nawet w kufry, szafy i beczki z wodą i mąkami, nawet w zapadłe lochy wchodzili; nieznalazłszy nic jak gdzieindziej tak i tutaj.

(R) **Ze Stryja.** Umarł tu d. 14. b. m. doktor medycyny König, dla swych cnót obywatelskich, prawego charakteru i uczuć narodowych powszechnie szanowany Polak mojżeszowego wyznania. Cześć powszechna, jako go za życia otaczała, znalazła wyraz przy jego pogrzebie w licznej nadzwyczaj publiczności, bez różnicy stanów i wyznania, odprowadzającej na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ukochanego rodaka. Podnieść należy, (u nas niestety! zawsze to jeszcze trzeba podnosić jako coś nadzwyczajnego), iż dom zmarłego był we wszystkiem polski, i tak on, jak i cała rodzina używali zawsze języka tej ziemi, w której ich przodkowie znaleźli drugą Palestynę.

(J.) **Od Sądowej Wiszni** (Krwawe zajście, autonomia gmin.) W pierwszej połowie b. m. przyszło do dworu w Makuniowie kilku ludzi szukających zarobku. Niezastawszy gospodarza domu, pana B., wyprosili sobie u żony tegoż, by ich odesłała furką do jakiej karczmy. Wyjechawszy jednak ledwie za bramę, została pierwsza fura jeszcze na terytorjum dworskiem napadnięta od bandy, złożonej z jakich 20 włościan, uzbrojonych w pałki grubości ręki, którzy tych bezbronnych ludzi zaczęli bić, i gdyby żołnierze nie nadbiegli, byliby może którego ubili. Jednego Węgra, który szukał miejsca na ekonoma, a który przez 24 lat służył jako huzar w cesarskiem wojsku i zasłaniał monarchię austrjacką swemi piersiami, tak strasznie pokaleczyli, że leży w niebezpieczeństwie życia. Drugiego, rzemieślnika ze Lwowa, pokaleczyli także, poczem podejrzywając ich że to są powstańcy, odstawili ich do urzędu powiatowego w Sądowej Wiszni. Urząd powiatowy wziął owe pobicia za lekkie uszkodzenia cielesne i skazał dwóch włościan na areszt, a jednego 24letniego na rózgi; zbitego zaś, z dziurą w głowie rzemieślnika, chłopaka młodego, który i do szkół uczęszczał, za to, że miał broniąc się przy ciemnym wieczorze żołnierzowi, który na hałas nadbiegł, czako nadwerężyć, na 20 kijów. Włościanie makuniowscy tak dalece się rozzuchwalili, iż d. 17. b. m., wśród dnia, na publicznej drodze zatrzymywał jeden z nich z pałką w ręku hrabiego Łosia, jadącego ze synem do dzierżawcy Makuniowa, człowieka już siwego i bliskiego sąsiada, i byłby ich pobił, gdyby przytomny furman nie był odtrącił napastnika, i niebył zaciął koni, przerywając w ten sposób improwizowanemu żandarmowi dalszą czynność urzędową. Czy to jest ta autonomia gmin, o której pisze *Lemberger Zeitung*?

Jeszcze słów kilka o rewizjach bezskutecznych. Donoszą nam z Przemyśla, iż dnia 19. b. m. odbyła się tam rewizja bezskuteczna w hotelu Europejskim. Właścicielka hotelu pani Zambasowiczowa, zażądała od urzędu powiatowego pisemnego poświadczenia w tym względzie. Urząd powiatowy poświadczył jej w skutek tego na piśmie, iż przy rewizji przedsięwziętej w jej hotelu „w skutek pewnej denuncjacji, nic takiego nie znaleziono, coby wedle istniejących przepisów zabronionem i skonfiskowanem być mogło." Pani Zambasowiczowa nie potrzebowała jednak kontentować się taką rezolucją, miała ona prawo żądać wykazania prawnych poszlak, na jakich się opierała rewizja, i wymienienia nazwiska denuncjanta, mając bowiem takie daty, mogłaby dopiero poszukiwać zadośćuczynienia na osobach, które ją naraziły niesłusznie na nieprzyjemności rewizji. „Radzibyśmy, dodaje teraz korespondent, by równie fałszywą okazała się w końcu denuncjacja, w skutek której jeszcze przed sześciu miesiącami dostał się do więzienia powszechnie szanowany i kochany nasz współobywatel, gospodarz tego hotelu **pan Piotr Zambasowicz**, i dotąd zajmuje wilgotną izdebkę nad kratą kanału. Z serca pragniemy widzieć go jak najprędzej wolnym, pośród nas."

— **Z Bukaczowiec.** (Rewizje). Dnia 11. b. m. odbyto w Bukaczowcach jednocześnie dwie rewizje, u miejscowego dzierżawcy p. J. K. i u ajenta asekuracyjnego p. M. R., ze strony urzędu powiatowego z Wojniłowa. Rewizje te, spowodowane fałszywą denuncjacją, rozpoczęte rano o kurach, miały podług instrukcji urzędowej na celu wynaleźć ochotników, karygodne rekwizyta, zbroje, jako też pisma zakazane, z czego wszystkiego jednak nic nie znaleziono.— Ważniejszem atoli i uwagi godniejszem jest przykre położenie Bukaczowiec z powodu straży włościańskich, informowanych złośliwą może dowolnością tamtejszego mieszkańca L. Swaczyja, który dawszy w kilku poprzednich pojedyńczych wypadkach dowody brutalnej srogości w postępieniu z pojmanemi nieprawnie osobami, rozgłasza prócz tego między ludem niepokojące wieści o Polakach, co już bezkarnie dłuższy czas mu uchodzi, i przeciw czemu urząd powiatowy stosownych dotąd nie porobił kroków.

Z tego samego miejsca korespondencja podaje nam ciekawy fakt, świadczący o trwodze, w jaką dzisiejsze położenie kraju niektóre indywidua wprawia.—

Otóż p. postenfürer z Bukaczowiec zaalarmował jednej nocy w samą północ koszary okrzykiem przerażenia: „Die Polen haben auf mich geschossen." Zesłana z tego powodu komisja urzędowa, znalazła wprawdzie górną szybę w oknie sypialni p. postenfürera zdruzgotaną, lecz ani w oknie, ani w suficie, ani w łóżku niedostrzeżono śladu kuli, któraby jako corpus delicti dołączoną być mogła do zabranych przez komisję wszystkich kawałeczków potłuczonego szkła. Śledztwo rozpoczęto. Prawdopodobnie nie był to rzeczywisty strzał z broni palnej, bo gdzieżby się dział kuli z wewnątrz pokoju po dziś, któryby niezaprzeczenie spowodowany został od prawdziwego strzału, wymierzonego bodaj na przestraszenie p. fürera, którego pomieszkanie było nadto na pierwszem piętrze.

Z aresztu w Samborze. W najniewinniejszym zamiarze wyjechaliśmy 13. b. m. z Sambora, dążąc do Przemyśla. Pod noc stanęliśmy w Radochońcach, gdzie u znajomych przenocować zamierzaliśmy. Jednakże ku wielkiemu naszemu zdziwieniu, zbudzeni zostaliśmy przez dwóch żandarmów, którzy oświadczyli, iż mają rozkaz aresztować nas, stwierdzając istotnie oświadczenie swe formalnym rozkazem urzędowym, jak najdokładniej nas opisującym. Znękanych więc i tak podróżą i wśród niewygód odstawili nas do Sambora napowrót; po zrewidowaniu najściślejszem, zostajemy tu w areszcie urzędu powiatowego, niepociągani do protokołu już od wtorku t. j. 13. b. m. Dręczy nas to wszystko, a to tem bardziej, że nietylko nie poczuwamy się z duszy do żadnego przewinienia, ale nawet w ciągu całego naszego pobytu w Samborze nie daliśmy c. k. władzy nigdy zewnętrznem naszem zachowaniem powodu do jakiegokolwiek na nas podejrzenia.

(AB) **Z Żółkwi** dnia 18 października. (Rewizje za powstańcami, bronią, amunicją i papierami rewolucyjnemi.) Dnia dzisiejszego była rewizja w pomieszkaniu p. Nabielaka Roberta, zaczęła się o kwandrans na 4. i trwała cztery godzin. Przedsięubrał ją p. Pelz urzędnik z powiatu, z żandarmami pod bronią i woźnemi. Dwóch żandarmów weszło z nim do pomieszkania i byli świadkami rewizji, trzech woźnych pilnowało wejścia do domu, a czterech żandarmów pod bronią otoczyli dom z ogrodu i pilnowali drzwi i okien. Nikomu nie wolno było wchodzić ani wychodzić. Wyprawa przeto ta składała się ni mniej ni więcej jak tylko z dziesięciu indywiduów, t. j. z czterech cywilnych i cześciu żandarmów. Z użycia silnego hufca do tej rewizji wnosić można, że się przygotowano i spodziewano się znaleźć kogoś i aresztować... Tymczasem pomimo najściślejszej rewizji, przy której przetrząsał p. Pelz najmniejsze szpargały, szukając czegoś w książkach pomiędzy kartkami, wertując każdy list, przerzucając do góry nogami wszystkie szuflady, szufladeczki, przewracając całą garderobę, bieliznę, nawet pościel na łóżkach i materace — pomimo mówię tak ściśle odbytej rewizji, nic nie znalazł i nikogo. — a żandarmi, co z natężonem okiem i uchem stali w ogrodzie, chyba widzieli ptaki nocne, wypłoszone z ich siedlisk; trzeba bowiem wiedzieć, że rewizja z pokojów przeniosła się do piwnic i na strychy, gdzie przy latarniach szukano, a wszystko nadaremnie. — P. Nabielak żądał na wstępie od urzędnika wykazania się na piśmie, jak tego konstytucja wymaga, upoważnieniem do przedsięwzięcia rewizji w jego pomieszkaniu, ale otrzymał odpowiedź, że on tylko, pan Pelz, co do swojej osoby ma na piśmie rozkaz, a p. Nabielak jeżeli czuje się być skrzywdzonym, to go może skarzyć. — I na tem się skończyło. Muszę tu zrobić uwagę, że podobne najścia zbrojne na dóm spokojnych ludzi, odbywają się z przerażeniem i przestrachem rodzin, szczególnie dzieci, jak to właśnie u p. Nabielaka się stało, gdzie córeczka jego sześcioletnia, zatrwożona o życie ojca, bliską była dostania konwulsji. Niezaszkodzi więc prosić tych panów, co zarządzają takie rewizje, aby obowiązki służby starali się z ludzkością pogodzić.

Z drugiej korespondencji, nadesłanej nam w tej samej sprawie, dowiadujemy się, iż na ustne żądanie p. Nabielaka wydał mu p. naczelnik powiatowy Kozel pod dniem 19 b. m. rezolucję pisemną, w której go uwiadamia, iż powodem do owej rewizji było „doniesienie, które doszło do p. naczelnika obwodu, iż przy przytrzymaniu w Kulikowie na dniu 17 b. m. wozu, na którym znajdowało się w dwóch workach 80 par spodni, przeznaczonych dla powstania polskiego, furman, jakoteż dwie panie na wozie się znajdujące zeznały, jakoby ta posyłka miała być oddaną w Żółkwi na ręce p. Nabielaka." Zarazem poświadczył p. naczelnik, iż nieznaleziono przy rewizji nic podejrzanego, lub zresztą pod rygor praw policyjnych podpadającego.

P. Nabielak podaje z powodu owej rewizji skargę do c. k. namiestnictwa.

(Z) **Praga**, 14. października (Internowany.) Pan P z Warszawy brał udział w bieżącem powstaniu polskiem od samego początku, aż w czerwcu b. r., przy przekroczeniu granicy galicyjskiej przez oddział, do którego należał, ujęty został przez wojsko c. k. austrjackie. Wkrótce potem internowano go w Ołomuńcu. Ztąd przeniesiono go później w inną okolicę Morawy. Na najusilniejsze prośby matki, żyjącej w Warszawie, uzyskał następnie od rządu austrjackiego, iż go razem z matką i siostrą internowano w Pradze. We wrześniu b. r. chciał się zapisać na kursa tutejszej królewskiej politechniki, dyrekcja odmówiła jednak jego prośbie. Pan P. zwrócił się wtedy z tem żądaniem do ministerjum oswiecenia. I ministerjum jednak dało mu odmowną odpowiedź, nie pozwalając mu uczęszczać na czeską politechnikę, z powodu, iż nie jest poddanym austrjackim i musi być uważany za jenca wojennego. Czyż było by ministerjum oświecenia naruszyło zasadę neutralności w obec Moskwy, pozwalając młodzieńcowi zająć się w użyteczny sposób na wygnaniu i kontynować rozpoczęte studja!

TEATR POLSKI. Dziś po raz pierwsyy **Ofiara**, obraz dramatyczny w trzech aktach, oryginalnie napisany przez *Witolda Dunina*. Poczem nastąpi: **Dwóch Aniołów opiekuńczych**, komedja ze śpiewkami w 1 akcie.

Korespondencja redakcji. Panu J. Kl. w Br. Redakcja pozostaje przy warunkach, poprzednio postawionych, upraszając o pisemne poświadczenia dwóch znanych jej, wiarogodnych osób.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa duńsko-niemiecka zajmuje teraz umysły w Niemczech. Duńska rada stanu oświadczyła, że egzekucję w Holsztynie uważać będzie za zamach na niepodległość Danii. Szwedzkie dzienniki głoszą, że za przekroczeniem granicy przez wojska niemieckie, traktat zaczepno-odporny szwedzko duński będzie ratyfikowany. Tymczasem na najbliższym od Danii punkcie skoncentrowano dwadzieścia kilka tysięcy wojska szwedzkiego, mogącego w 24 godzinach przepłynąć do Szlezwigu lub Holsztynu. Wojska hanowerskie i saskie mają w tych dniach ruszyć ku Holsztynowi, lecz gabinet hanowerski żąda, aby rezerwy, mające się składać z 25.000 Austrjaków a 25.000 Prusaków, postępowały tuż za wojskami egzekucyjnemi. Prusy bardzo niechętnem okiem patrzą na tę całą egzekucję w Holsztynie, przypadającą im wcale nie na rękę. Obawiają się one, aby wojska austrjackie, nagromadzone na północy Rzeszy, nie doczekały się tam chwili, gdy przyjdzie do wojny polskiej, i żeby z egzekucji holsztyńskiej nie wywinęła się wojna Francji i Austrji przeciw Prusom. W takim razie obecnością korpusu austrjackiego na Północy, ruchy wojsk pruskich byłyby zupełnie sparaliżowane. Obawiają się również Prusy, aby reorganizacja Związku na podstawie projektu austrjackiego nie była prawdziwym celem zmobilizowania wojsk hanowerskich, saskich i austrjackich, a skoncentrowanie wojsk tych na Północy, aby nie miało właściwie na celu zasłonięcia tych państw niemieckich od napadu pruskiego, którym Prusy zagroziły, iż w razie przyłączenia się ich faktycznego do reorganizacji austrjackiej z cesarzem Austrji na czele, Prusy będą zmuszone wcielić ich ziemie do swego państwa dla ocalenia swej państwowej pozycji i połączenia nadreńskich prowincyj z nadelbiańskiemi i nadodrzańskiemi. Osobliwie odbywający się obecnie zjazd ministrów niemieckich w Norymberdze, na który się udał i hrabia Rechberg, wzbudza w wysokim stopniu podejrzenie Prus. Zebrali się tam wysłannicy najwierniejszych niemieckich sprzymierzeńców Austrji. Dzienniki półurzędowe austrjackie twierdzą, że mają tam ułożyć zbiorową odpowiedź na odmowę Prus, przyłączenia się do projektu austrjackiego. Prusy podejrzywają, że tam się układa ostatecznie wprowadzenie projektu frankfurckiego w życie.

Z drugiej strony Francja bacznem okiem pogląda na te manewra niemieckie. Obawia się ona, ażeby z egzekucji holsztyńskiej nie wywinęła się koalicja Prus, Austrji i całej Rzeszy w sprawie polskiej przeciw Francji. Z tego powodu Napoleon powstrzymuje Szwecję od ratyfikowania traktatow i doradzać ma Danii, aby w holsztyńskiej kwestji ustąpiła. Ostatni telegram donosi nawet, że Dania patent marcowy dla Holsztynu, o który głównie chodziło, cofnie, pod warunkiem cofnięcia egzekucji. Jeżeli się to sprawdzi, to niezawodnie wpływ francuski skłonił Danię do tego ustępstwa, które wszelkie kombinacje austrjacko-pruskie niweczy, i z sporu duńskiego nie da korzystać żadnej stronie.

Botschafter wczorajszy zawiera korespondencję z Paryża dnia 19. października, która wprost twierdzi, że jest bardzo słaba nadzieja, aby mocarstwa wysłały równobrzmiącą sommację do Petersburga, a to jedynie z przyczyny Austrji, która zwleka i czeka. W skutek tego cesarz Francuzów nie chce więcej bawić się słowa, którychby nie mógł rzucić Moskwie w twarz na ostrzu bagneta, i zastrzega sobie postanowienia własne. Korespondent ostrzega Austrję, by się decydowała rychło, albowiem termin jest bardzo krótki — do 5. listopada tylko. Potem będzie zapóźno, bo natenczas mowa tronowa, którą cesarz powie przy zagajeniu ciała prawodawczego, dotknie piorunem Austrję. —

Presse wiedeńska z d. 22. bm. obstaje natomiast przy swojem, że wyjdzie ultimatum z żądaniem przyjęcia sześciu punktów, konferencji i zawieszenia broni, co byłoby rzeczą najnaturalniejszą i najbardziej odpowiednią zwyczajowi dyplomatycznemu.

Botschafterowi donoszą z Petersburga, że fanatyzm wojenny pomiędzy Moskalami goreje coraz szerszemi kręgami, chociaż siła odporna carstwa na liche ogranicza się rozmiary. Konstanty ma się gniewać z carem, który mu gorzkie czynił wyrzuty, iż zapłacił 10 tysięcy rubli do kasy powstańców polskich. Konstanty ma się znajdować w Krymie jak na wygnaniu. Mówią, że na miejsce Bałabina przyjdzie do Wiednia Stackelberg, teraźniejszy poseł moskiewski w Turynie.

Wiener Lloyd zamieszcza telegram z Berlina: „Według wiadomości, z Petersburga otrzymanych, ma być 200 urzędników Moskali z Petersburga do Polski, a natomiast 200 urzędników Polaków z Polski do Petersburga przeniesionych.

„Mieszczanie petersburgscy wnieśli przedstawienia przeciwko sprowadzeniu „rewolucyjnych gości."

Rząd moskiewski zamówił w Nowym Jorku kilka pancerników z taranami do rozbijania okrętów. Lecz statki te mają być gotowe w bardzo krótkim terminie, po upływie którego obstalunek będzie zerwany. Moskale życzą sobie, aby budowę tę wykonano tak prędko, iżby mógł gotowe statki wprowadzić przez cieśninę Kaletańską i Sund do Kronstadtu, zanim jeszcze stosunki z mocarstwami zachodniemi nie przybiorą postaci wojennej.

Depesze z Nowego Jorku donoszą ciągle o uroczystościach, dawanych na cześć przebywającej tamże dywizji floty moskiewskiej.

Admirałowie francuski i angielski przybyli do Nowego Jorku właśnie w chwili, gdy manifestacje były największe.

Ma być tam na cześć admirała moskiewskiego dany przez ludność nowy bankiet, na który mają być zaproszeni także admirałowie i oficerowie angielscy i francuscy. Ci ostatni oświadczyli, że przyjmą zaproszenie tylko w razie, jeżeli uroczystość będzie miała charakter powszechny, t. j. nie będzie daną wyłącznie dla Moskali.

Z Meksyku nadeszły wiadomości, że prezydent Juarez, ustąpiwszy ze stolicy w odległe okolice, prowadzi stamtąd rządy swe, jak gdyby Francuzów nie było w kraju. Jenerała Doblado mianował pierwszym swym ministrem, i utrzymuje bardzo serdeczne związki z Nowym Jorkiem i Washingtonem, a może także i z Moskwą. Najnowsza wiadomość o nim powiada, iż przyjmuje interwencję w formie takiej, jak ją Francja społem z Anglią i Hiszpanią zamierzyła traktatem londyńskim z r. 1861, tj. że gotów jest pospłacać dworom tym pewne sumy, należące się ich poddanym, którzy mieszkając w Meksyku przez tamtejsze nieporządki ucierpieli majątkowo, i żądając wynagrodzenia od rządu meksykańskiego zawezwali pomocy i opieki swych dworów, co dało powód do interwencji. Ponieważ zaś Francja, mając na oku nie wyegzekwowanie sum ani żądanie rękojmi na przyszłość, lecz inne plany — odstraszyła Anglję i Hiszpanię od spółki, i dokonywa dzieła na własną rękę, tworząc monarchię w Meksyku, a więc wcale co innego, niżeli co traktat londyński zamierzył: przeto oświadczenie teraźniejsze Juareza skierowane jest głównie przeciwko planom napoleońskim, i ma na celu rzucić kość niezgody między Francję a Anglię i Hiszpanię.

Arcybiskup z Nimes ogłosił list pasterski, nakazujący modły na intencję Polski podczas trzech następnych niedziel.

Do *Krakauer Ztg.* piszą z Rzeszowskiego o nieudanej wyprawie do Kongresówki, że 16. i 17. b. m. w okolicach Łętowni i Grobli zgromadził się oddział z 350 ludzi, który przez austrjackie wojsko otoczony i po części rozbrojony został. Udało się, pisze *Krak. Ztg.*, wojsku austrjackiemu złapać 150 ludzi, 15 wozów transportowych z bronią, amunicją i innemi przyborami i 44 koni wierzchowych. Całą tę zdobycz odstawiono do Tarnogóry, a ztąd do Leżajska. Równocześnie uwięziono bardzo wiele ludzi w powiecie leżajskim, gdzie aresztacje trwały do d. 19. bm. Jak się zdaje, mówi ten dziennik, miał się ten oddział połączyć z Wierzbickim, który po tamtej stronie granicy siły organizuje.

Wczorajszy *Botschafter* ogłasza następujący telegram z Krakowa z 21. b. m.:

„Oddział powstańczy uwięził w majdańskim lesie patrol z piechoty Rossbach, poczem dał ognia do drugiego patrolu, na pomoc pierwszemu wysłanego. Patrol został uwolniony, kilka wozów z bronią i 8 powstańców zatrzymano. Jeden żandarm został zabity — nie raniony żaden. Oddział ten ma zostawać pod dowództwem Waligórskiego; inny, pod Czachowskiego naczelnictwem, przeszedł już granicę!"

Musimy sprostować tę wiadomość o tyle, że uwięziony patrol nie został odbity przez drugi, ale aż do samej granicy odprowadzony i tam bez wszelkiej przeszkody na wolność wypuszczony.

Od 15. b. m. rozpoczął w Hrubieszowskiem działania partyzanckie spory i dobrze uzbrojony hufiec konny pod wodzą Suchodolskiego.

D. 21. października ukazał się w Hrubieszowskiem oddział konnicy, dobrze uzbrojony i kompletnie umundurowany, pod dowodzwem majora Konstantego Czyżewicza, dzielnego oficera z kampanii węgierskiej i krymskiej.

Warszawa 20. października.

(*Bz*) Dzisiaj już wiadomo, że wszystkie akta policyjne spaliły się w ratuszu, równie jak wszystkie spisy i wykazy podatkowe. Kilka miesięcy potrzeba, zanim nowe ułożyć będzie można. Tym sposobem egzekucja podatkowa i kontrybucyjna musi być wstrzymaną. Również spaliły się spisy ludności wraz z wykazami politycznemi o zachowaniu się każdego mieszkańca.

Zapowiedziane przez *Dziennik Powszechny* śledztwo pożarowe rozpoczęło się. Na początek aresztowano kilkunastu urzędników magistratu i kilkunastu urzędników policji. Aresztowano ich na chybił trafił i zawieziono na cytadelę. Mianowicie aresztowano wszystkich urzędników tych kancelaryj, w których prawdopodobnie wszczął się ogień.

Magistrat przeniesiono teraz do pałacu namiestnikowskiego, a policję do Brühlowskiego.

Na zamku toczą się jakieś wojenne czy wojskowe układy, czy układają plany między sztabem Berga a oficerami pruskimi. Pułkownik Treskow prowadzi rzecz w imieniu Prus.

Trepow, Czerniszew, Witkowski, Zengbusch i Tałajewski, komendanci żandarmerji, ogłosili, iż przyjmują adresy lojalności do cara, co znaczy, iż się zajmą wymuszaniem adresów.

Wczoraj znowu rozpoczęły się transporta wojsk ku granicy galicyjskiej.

Raniony sztyletem Dąbrowski jeszcze żyje, lecz jest bez nadziei. Wczoraj zaś wieczór o godzinie ośmej zasztyletowano na Tamce sierżanta policji, który od dawna odznaczał się ściganiem, chwytaniem i przetrząsaniem młodych ludzi. Przed trzema dniami schwytał żandarma z wyrokiem śmierci w kieszeni. Na jego krzyk nadbiegł żołnierz policyjny inny, lecz i temu zadano cios śmiertelny gdy chwytać chciał uciekającego. Sprawca istotny umknął. Dopiero w kwandrans nadbiegło wojsko i poaresztowało kilkanaście osób z domów, w pobliżu miejsca czynu stojących.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 23. paźd. 10. godz. rano. Urzędowa *Wiener-Zeitung* ogłasza postanowienie cesarskie z dnia 20. b. m., uwalniające hr. Wickenburga na jego własną prożbę z posady ministra handlu i przenoszące go na stan spoczynku. Zarówno mianowany został dożywotnim członkiem Izby panów. (Z tego usunięcia się hr. Wickenburga widać, iż zamierzona wystawa powszechna w Wiedniu na r. 1866, nie przyjdzie do skutku. Prz. r.)

Rzeszów 23. października 12. w południe. Czachowski z swym oddziałem był w poniedziałek w południe w Osieku. Później stoczył bardzo szczęśliwą potyczkę z dwoma rotami piechoty moskiewskiej i posunął się w głąb kraju bez przeszkody.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Do *Pressy* wiedeńskiej zanosi jakiś wojskowy, podpisany „Miles," reklamę względem budowy kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej. Sprzeciwia się planom budowy, nie baczącym na strategiczne względy, a do takich należy budowa kolei na lewym brzegu Dniestru Droga żelazna bowiem na prawym brzegu Dniestru zasłonięta jest zupełnie przeciw inwazji moskiewskiej ze strony Podola i Wołynia, gdy przeciwnie kolej na lewym brzegu, ciągnąc się kilka mil równolegle z suchą granicą niezbyt oddaloną, każdej chwili uszkodzoną być może od pierwszej lepszej patroli kozackiej. Kolej lwowsko czerniowiecka na prawym brzegu Dniestru jest dla zręcznego jenerała więcej warta, niż dwie fortece pierwszorzędne. Ta sama kolej na lewym brzegu straconą jest od pierwszej chwili wojny z Moskwą, i pożyteczną się staje dla nieprzyjaciela, służąc mu do szybkich obrotów.

Kurs lwowski, z dnia 22. października.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	30	5	34
Dukat cesarski		5	32	5	37
Moskiewski półimperyał		9	16	9	23
Moskiewski rubel srebrny		1	75	1	77
Pruski talar kur.		1	67	1	68
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	73	75	74	50
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	77	53	78	28
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	71	90	74	63
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	81	35	81	98
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	196	75	198	25

Kurs wiedeński z dnia 22. października.

	W. a. gl	W. a. ct.
Oblig. długu pań. 5% za 100 gl. m. k.	75	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	70
Losy z r. 1860	97	70
Akcje banku narod. za 1000 gl.	79)	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	186	20
London 10 funt sterlingów	112	15
Dukaty cesarskie sztuka	5	38
Srebro za 100 złr. w. a.	112	—

Kurs listów zastawnych w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

	Instytut kupuje złr	Instytut kupuje kr	Instytut sprzed złr.	Instytut sprzed kr	Za kupon wypada
	w walucie austr.				
Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 złr. po	74	—	74	50	1 1/2 23
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 złr. po	79	27	79	80	1 1/2 29

Lwów dnia 22. października. 1863.

Laskowski.

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa: 4 rano — 5.10 wieczór.
Z Krakowa do Lwowa: 10.30 rano — 8.30 wieczor.
Z Krakowa do Wiednia: 7 rano — 3.30 po południu.
Z Krakowa do Warszawy: 8 rano.
Z Krakowa do Rzeszowa: 6.15 rano.
PRZYCHODZĄ: do Lwowa z Krakowa: 9.30 rano — 9.15 wieczór.
Do Krakowa ze Lwowa: 2.50 po południu 6.15 rano.
Do Krakowa z Wiednia: 9.45 rano — 7.45 wieczór.

Przyjechali d. 21. października.

PP. Zaklika J. z Wojtkowa, Gebultowski S. z Zakrzewia, Wybranowski A. z Uszkowiec, Romaszkan Z. z Uherska, Kisielewski A. z Lgoty, Ptaszyński S z Nowosiółek.

Wyjechali d. 21. października.

PP. Hr. Humnicki W. do Rospucia, Postrucki J. do Świstelnik, Łukasiewicz J. do Kadłubisk, Zawadyki N. do Bełzca, Dylewski M. do Rolowa, Marmorosz J. do Kurowa, Tretter H. do Laszek.

Uwiadomienia.

DODATEK do